Goniec Codzienny

Wilno
SOBOTA
8 sierpnia 1942 r.
Nr. 326
Cena w Wilnie 5 fen.

Timoszewskaja w rękach niemieckich

Ściganie wroga w kierunku Krasnodaru. — Wysokie straty nieprzyjaciela w rejonie Rżewa. — 138 sowieckich samolotów zestrzelono. — Ważne objekty wojskowe w południowo-zachodniej i we wschodniej Anglii oraz na wybrzeżu Szkocji obrzucono bombami

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 7 sierpnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W okręgu Kaukazu niemieckie i rumuńskie wojska ścigają wroga; podczas wielkiego upału maszeruje piechota niezmordowanie w kierunku na Krasnodar. Miasto Timoszewskaja, położone na skrzyżowaniu dróg kolejowych, zostało zdobyte. Szybkie oddziały atakiem z przyczółka mostowego nad rzeką Kubań osiągnęły przestrzeń 50 kilometrów na północny wschód od Majkopu. Dalej na wschód zniszczono masowo pewną sowiecką dywizję podczas próby przerwania się nieprzyjaciela. Dzienne i nocne ataki lotnicze kierowały się na ruch transportowy i urządzenia kolejowe bolszewików na wybrzeżu Morza Czarnego, na północne podnóże Kaukazu i na dolny bieg Wołgi. Na północ od rzeki Sal walczą niemieckie i rumuńskie oddziały z nowowprowadzonymi nieprzyjacielskimi siłami. Podczas odpierania kontrataków jedna tylko dywizja czołgów zniszczyła jedynie w dniu wczorajszym 51 ciężkich czołgów. W wielkim łuku Donu powtarzał nieprzyjaciel swe bezskuteczne ataki.

W rejonie Rżewa prowadzili bolszewicy nadal swe rozpaczliwe ataki odciążające. Silne oddziały samolotów bojowych i pikujących jak również jednostki artylerii przeciwlotniczej przyniosły oddziałom wojsk lądowych skuteczne odciążenie w ciężkich walkach odpierających. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty w ludziach i materiale wojennym.

W zatoce Fińskiej w okręgu morskim koło Lavansaari zatopiono celnymi trafieniami bomb jedną sowiecką łódź strażniczą, zaś 4 dalsze łodzie i jeden poławiacz min uszkodzono. Na dalekiej Północy obrzuciło lotnictwo bombami ciężkiego kalibru sowieckie obozy wojskowe na półwyspie Rybackim oraz stanowiska baterii na południowy zachód od Murmańska.

Na froncie wschodnim zniszczono wczoraj w walkach powietrznych i przez działania artylerii przeciwlotniczej 138 nieprzyjacielskich samolotów. Osiem własnych samolotów zaginęło.

W przeciągu dnia wczorajszego kilka brytyjskich samolotów dokonało lotów niepokojących na wielkiej wysokości ponad obszarami południowo-zachodnich i zachodnich Niemiec.

Ubiegłej nocy brytyjskie lotnictwo ponownie skierowało swoje ataki na zamieszkałe dzielnice licznych miast reńsko-westfalskiego okręgu przemysłowego. Ludność cywilna miała pewne straty. Bomby kruszące i zapalające poczyniły szkody w budynkach i ruchomościach. Artyleria przeciwlotnicza i nocni myśliwcy zestrzelili 7 z atakujących bombowców.

W walce przeciw Wielkiej Brytanii obrzuciło wczoraj lotnictwo bombami ciężkiego kalibru ważne objekty wojskowe w południowo-zachodniej Anglii. W nocy na 7 sierpnia atakowano porty i zakłady zbrojeniowe we wschodniej Anglii i na wschodnim wybrzeżu Szkocji. Zauważono liczne wielkie pożary. Wszystkie samoloty powróciły do swych baz.

BERLIN. (DNB). Na froncie okrążającym pod Leningradem wdarł się niemiecki oddział szturmowy po przejściu przez szerokie pole minowe niespodziewanie do stanowisk nieprzyjacielskich. W zaciętych walkach wręcz przebiegli piechurzy i pionierzy z granatami ręcznymi, pistoletami automatycznymi i miotaczami płomieni przez nieprzyjacielski okop, wysadzili w powietrze kilka bunkrów i zawładnęli pewnym dominującym nad okolicą wzgórzem. W czasie tych walk poniósł nieprzyjaciel wysokie krwawe straty.

Palą zboże

BERLIN. (DNB). Jak DNB ze źródeł wojskowych dowiaduje się, mówca brytyjskiej rozgłośni Daventry oświadczył 5 sierpnia, że niemieckie samoloty bojowe w czasie swoich ataków na Wielką Brytanię zrzucały bomby zapalające na okręgi wiejskie ze specjalnym zamiarem zniszczenia dojrzewających zbóż. W związku z tym urzędowe sfery niemieckie podkreślają, że to twierdzenie brytyjskie w żaden sposób nie odpowiada faktom. Przeciwnie natomiast można stwierdzić, że samoloty brytyjskie zrzuciły kilkakrotnie wielką ilość płatków zapalających i fosforowych na łany zbóż wewnątrz obszarów Rzeszy, by przynieść szkodę niemieckiej ludności cywilnej przez zniszczenie zboża.

Kiedy można sprzedać ziemię

Tylko w razie nieodzownej konieczności

BERLIN. Wódz Niemiec przez swój dekret ustalił ograniczenie handlu gruntami rolnymi na czas wojenny. Dekret Führera, opublikowany w dzienniku praw wojennych z dn. 4 sierpnia postanawia:

Ciągłość stosunku własności i posiadania gruntów rolnych jest szczególnie podczas wojny ważnym warunkiem niezakłóconej pracy wytwórczej. Dlatego należy zaniechać każdej zmiany własności i posiadania, nie podyktowanej koniecznością i potrzebą interesów państwowych. Zmiana taka jest dopuszczalna tylko wówczas, gdy tego wymagają względy wydajności ziemi i należytego jej zagospodarowania, albo nieodzowne względy natury osobistej. W szczególności należy zapobiec nabywaniu gruntów przez osoby, pragnące włożyć swe pieniądze lub dążące do poprawienia swego wyżywienia.

Również należy powstrzymać w miarę możności aż do czasu zakończenia wojny niedający się pomyśleć handel własnością i posiadaniem, gdyż w przeciwnym wypadku będą pokrzywdzeni uczestnicy wojny wobec niemożności obrony swych interesów w ojczyźnie.

Powyższe postanowienie jest ważne zasadniczo również dla nabywania gruntów i działek rolnych z rąk publicznych. Minister wyżywienia Rzeszy upoważniony jest do wydania zarządzeń potrzebnych dla wykonania powyższego zarządzenia.

W stosunku do stanu dotychczasowego, w sytuacji prawnej następuje zmiana, jak poniżej:

Dotychczas wówczas tylko odmawiano zezwolenia na dokonanie transakcji z gruntem rolnym, o ile działo się to ze szkodą interesów publicznych. Na przyszłość może być udzielane pozwolenie na taki handel gruntem, o ile służy on interesom publicznym pomimo lub właśnie wskutek wojny. Strony, zawierające transakcję kupna-sprzedaży muszą obecnie dowieść, że ich umowa, dotycząca roli, leży w interesie publicznym, gdy dotychczas urząd musiał dowieść, że interes ten zostaje poszkodowany.

Prawdziwie brytyjska perfidia

Generalny atak na Gandhiego i na Kongres. — Bardzo silny nacisk na obrady plenarne

BERLIN. Rząd wicekróla Indii wmieszał się na krótko przed zebraniem się partii Kongresu w Bombaju ze zwykłą sobie perfidią w pertraktacje wstępne, które toczą się wewnątrz partii Kongresu co do formy i treści przewidywanej na 7 sierpnia publicznej deklaracji.

Wobawie przed ponownym moralnym osądzeniem brytyjskiej okupacji przez naród hinduski, władze brytyjskie kazały, według wiadomości pochodzącej od Gandhiego, przeszukać kancelarie wydziału Wszechindyjskiego Kongresu w Delhi i zasekwestrować dokumenty. Przy pomocy policji zagarnięto w swoje posiadanie protokóły, które zawierają projekty Kongresu w sprawie manifestu wolnościowego.

Rząd wicekróla opublikował następnie, nie zawiadamiając nawet o tym Gandhiego, dokument, zawierający projekt, który Gandhi zamierzał jakoby przedstawić plenum Kongresu 7 sierpnia do przyjęcia. W projekcie tym Nehru wprowadził kilka zmian, które odnoszą się do następującego passusu Gandhiego: „Gdyby Indie były wolne, wówczas pierwszą działalnością byłoby prawdopodobnie przystąpienie do rokowań z Japończykami".

Jak wynika z protokółów, Nehru miał zażądać zmiany tego miejsca, uzasadniając to w następujący sposób: „Świat bez wątpienia może sądzić, że my w bierny sposób opowiadamy się za mocarstwami Osi".

Zarządzenia te stanowią najsilniejszy atak, jaki podjęli Anglicy w ostatnim czasie dla zniesławienia Gandhiego i jego ruchu. Stają one godnie obok zniesienia zakazu partii komunistycznej. Podobnie jak to zniesienie, tak też opublikowanie protokółów o wewnętrznych pertraktacjach Kongresu mają jedynie na celu rozdwojenie ruchu i stworzenie równocześnie możliwości do stosowania najbrutalniejszych środków przymusowych. Różnice zdań między Gandhim a Nehru, które załatwione zostały kompromisowo, mają być wyolbrzymione przed światem jako przeciwieństwa, które ukazują Gandhiego jako agenta mocarstw Osi, a Nehru jako przyjaciela Anglii. Kto zna obydwóch mężów, wie, że ani jedno ani drugie nie jest prawdą.

Poza tym opublikowanie ma służyć do tego, by Gandhiego publicznie oskarżyć o współpracę z Japonią, to znaczy z wrogiem rządu brytyjskiego i rządu wicekróla. Widocznie Anglicy chcą w ten sposób stworzyć sobie prawną podstawę do aresztowania Gandhiego pod zarzutem zdrady kraju, unieszkodliwić go i w ogóle stłumić według starego zwyczaju wszelki ruch wolnościowy wśród narodu hinduskiego.

Przeciwatak na Gandhiego i Kongres rozpoczęto niewątpliwie w tym celu, by najpierw wywrzeć jak najsilniejszy nacisk na mające się odbyć w Bombaju obrady plenarne. W ten sposób naprężenie w Indiach weszło w ostre stadium, którego powagi nie da się ukryć.

SZTOKHOLM. Otrzymane we środę pierwsze wiadomości z Moskwy o zdemaskowaniu spisu antybolszewickiego w Leningradzie potwierdziły pogłoski, obiegające od dłuższego czasu w Sztokholmie o demonstracjach głodowych ludności leningradzkiej oraz o krwawym zgnieceniu tych wystąpień przez GPU przy stosowaniu rozstrzelań masowych i innych środków terroru. Oświadczenia GPU, powtórzone przez „Prawdę" usiłują, oczywiście, zatuszować wzburzenie, obejmujące szerokie kręgi ludności i ukryć sprzysiężenie oficerów i urzędników cywilnych, należących do dawnego reżymu.

W uzupełnieniu tej wiadomości należy przyznać, że do spisku tego należeli młodzi ludzie, których rodzice zostali zamordowani przez GPU.

MOSKWA. Mianowanie 35 nowych generałów Związku Sowieckiego na podstawie specjalnej decyzji rady komisarzy ludowych w Moskwie opublikowano tam we środę. Dwóch oficerów artylerii mianowano generałami-porucznikami, a pozostałych 33 oficerów — generałami-majorami.

LIZBONA. Generał amerykański Bradley przybył do Moskwy w „misji specjalnej". Ma on wręczyć Stalinowi orędzie osobiste Roosevelta

Na przedpolu Kaukazu

Wachlarzowa ofensywa na odcinku południowym rozwija się zwycięsko

BERLIN. Ofensywa niemiecka na przedpolu Kaukazu zrobiła we wszystkich kierunkach uderzeniowych dalsze postępy. Obraz ofensywnego marszu w kształcie wachlarza, który to marsz w centrum obszarów atakowanych poprzez Woroszyłowsk dotarł najgłębiej a na obydwóch skrzydłach na wschód i na zachód stąd pozostaje w tyle, jest charakterystyczny dla dalszego ogólnego rozwoju niemieckiego ataku.

W rejonie na wschód od Morza Azowskiego osiągnięto na szerokim froncie kolej Jejsk — Tichoreck, zaś ważny punkt kolejowy Tichoreck, został zdobyty. Jejsk, punkt wyjściowy tej kolei leży nad zatoką Taganroską, stanowiącą północno-wschodnie odgałęzienie Morza Azowskiego. Stąd biegną linie kolejowe w kierunku południowo-wschodnim do Tichorecka, łącząc się już przedtem z główną magistralą Rostów — Baku. Niemiecki manewr ofensywny posuwa się również na tym terenie walk stale naprzód. Szybkie oddziały niemieckie przekroczyły już kolej i nacierają dalej na południe.

Rozszerzono przyczółki mostowe nad Kubaniem

W centrum obszarów atakowanych dotarły szybkie oddziały atakując przez Woroszyłowsk na południe do wielkiej kolei Rostów — Baku i przerwały ją. W ten sposób przerwano też i pozbawiono Sowiety ostatniego od tej linii kolejowej ku Morzu Czarnemu prowadzącego połączenia poprzecznego. Na tym środkowym odcinku atak niemiecki odbywa się na dużej szerokości. Kiedy w poprzednim komunikacie Naczelnego Dowództwa Sił Niemieckich doniesiono, że czołowe niemieckie oddziały ofensywne dotarły do Kubania na szerokość ponad 100 km. i stworzyły już przyczółki mostowe na brzegu południowym, dzisiaj oznajmiono, że Kubań zdołano przekroczyć w dalszych punktach, a istniejące już przyczółki mostowe rozszerzyć.

Na drodze w góry

Niemiecki marsz naprzód, który obecnie wiedzie przez Kubań, dociera tam w krainę, która istotnie różni się od przebytej dotychczas przestrzeni stepów i stwarza też dla Sowietów dogodniejsze warunki obrony. Poprzecinana licznymi dopływami, które płynąc ze stoków gór kaukaskich wpadają do Kubania, wznosi się teren co raz bardziej w górę, staje się pagórkowaty i górzysty, a na południu przybiera charakter wysokich gór kaukaskich.

„Wyczuwa się bliskość wysokich gór", — tak kreśli pewien niemiecki korespondent wojenny swoje wrażenia z jednego z przyczółków mostowym nad Kubaniem. „Niecierpliwie oczekują żołnierze niemieccy, którzy w upalnym skwarze słonecznym maszerowali przez bezlitosne stepy, na widok śniegiem okrytych gór na południowo-wschodnim krańcu Europy".

Na lewym skrzydle, gdzie atak rozwija się między Salą a Donem w kierunku wschodnim, zdobyły niemieckie i rumuńskie wojska dalsze tereny. W ramach wielkiego niemieckiego manewru ofensywnego na południu frontu wschodniego należy temu natarciu na wschód przypisać niewątpliwie ważne strategiczne znaczenie. Tutaj, podobnie jak i na południu, wojska rumuńskie, walcząc ramię przy ramieniu z dywizjami niemieckimi, ponownie się odznaczyły.

Przeprowadzane z największym uporem i zaciętością kontrataki sowieckie w łuku Donu i w rejonie Rżewa zostały znowu odparte z wielkimi stratami dla bolszewików. Nie zmieniły one w sposób godny wzmianki sytuacji lokalnej, a cóż dopiero mówić o tym, by zdołały w jakikolwiek sposób skorygować lub wpłynąć na ogólny obraz strategiczny niemieckiej ofensywy.

Nieprzerwany niemiecki marsz naprzód

jest najlepszym dementi angielsko-sowieckich kłamstw

MEDIOLAN. (DNB). Z uzasadnioną dumą podkreśla prasa północno-włoska śmiałe przedsięwzięcie włoskich ścigaczy na Morzu Czarnym, w czasie którego to przedsięwzięcia zatopiono sowiecki krążownik. Równocześnie zaznaczają gazety zwycięski pochód niemieckiej ofensywy na południe od Donu, która to ofensywa doprowadziła teraz do zdobycia szturmem Kropotkina i przekroczenia rzeki Kubań.

Zdobycie tak ważnego dla całego systemu komunikacyjnego na tym odcinku węzła kolejowego Kropotkin stwierdza, jak pisze „Corriere della Sera", że Niemcy zwycięsko i zdecydowane idą naprzód. Fakt ten stanowi równocześnie najlepsze dementi kłamstw agitacji anglo-sowieckiej która twierdziła, że ofensywa niemiecka straciła na tempie wskutek rzucenia do walki bolszewickich posiłków. Ofensywa niemiecka postępuje niepowstrzymanie naprzód, przy czym ubezpieczono nowe pozycje i zdobyto nowe nadzwyczaj ważne miejscowości dla całkowitego przeprowadzenia niemieckiego planu operacyjnego. Równocześnie wzmogło się zagrożenie lewej flanki Timoszenki między Donem a Wołgą.

Brytyjczycy i Amerykanie, pisze dalej gazeta, zbyt wiele pokładali ufności w oporze bolszewickim, a teraz próbują uśagodzić zdenerwowanie angielskiego i amerykańskiego społeczeństwa przez szerzenie niezgrabnych kłamstw. Również wśród najcięższych strat dla przeciwnika całkowicie złamane ataki sowieckie w łuku Donu i na innych odcinkach dowiodły absolutnej przewagi wojsk niemieckich i bezcelowości rozpaczliwych wysiłków armii sowieckiej.

Program nowego rządu przyjęto

ISTAMBUŁ. (DNB). Przedstawiony 5 sierpnia przez nowego premiera tureckiego Saracoglu program obecnego rządu tureckiego został jednogłośnie przyjęty przez parlament. Podczas głosowania było obecnych 391 posłów.

BLOKADA KONTYNENTALNA

Jedna z nieprzyjacielskich strategików, którzy łamią sobie głowę nad zasadami prowadzenia wojny, zrobił odkrycie, że wszystkie operacje niemieckie mają na celu zatarasowanie dróg dostępu do Europy i blokadę kontynentalną. Człowiek ten ma rację, a porównanie z napoleońskim „systemem kontynentalnym", wprowadzonym 21 listopada 1806, nie odbiega tak bardzo od prawdy; jest tylko ta różnica, że chwyt Napoleona miał na celu uderzenie w angielski przemysł i gospodarkę przez uniemożliwienie Anglii dostępu na europejskie rynki zbytu, podczas gdy obecnie Anglia została odcięta do dostaw z Europy i nie pozwala się jej oraz Ameryce dostarczać dla Europy broni i sprzętu wojennego. Następnie blokada obejmuje Europę i Azję, z wyjątkiem obszarów między Indiami a Egiptem, na których jednak zaczyna być krucho. Szwajcarski pułkownik Däniker charakteryzuje teraźniejszą drugą wojnę światową z innego punktu widzenia; powiada, że w tamtej wojnie mocarstwa morskie przerzuciły ciężar prowadzenia gospodarczej wojny na morze, gdy tymczasem w wojnie teraźniejszej dowództwo niemieckie przerzuciło ten ciężar na ląd stały, „na płaszczyznę wojny charakteru militarnego i potrafiło zdobyć dla siebie swobodę decyzji". Także i to ujęcie nie jest pozbawione sensu, jeśli je uzupełnić stwierdzeniem, że jednocześnie prowadzi się niszczącą wojnę na morzu.

Operując przeciętnymi liczbami, można powiedzieć, że od więcej niż sześciu miesięcy brytyjsko-amerykańska żegluga zaopatrzeniowa traci dziennie 20,000 ton rej. br., innymi słowy cztery do pięciu statków handlowych średniej wielkości. I to tylko przez działania broni niemieckiej; do tego dochodzą straty zadawane tej żegludze przez Włochy i Japonię — np. Japończycy współpracują już na odcinku wojny handlowej na południowych obszarach Oceanu Indyjskiego i w Cieśninie Mozambickiej u wybrzeży afrykańskich. Ostatni wielki sukces niemiecki w czasie między 5 a 7 lipca, mianowicie katastrofa 38 statków z przeznaczonym dla Archangielska olbrzymim transportem, zdaje się mieć zasadnicze znaczenie, jeśli się zastanowić nad licznymi podobnymi wypadkami w ostatnim czasie.

Już 21 stycznia miało miejsce mocne uderzenie w drogę morską przez Ocean Lodowaty, 21 lutego wymierzono potężny cios w karawanę na Atlantyku, 23 lutego na wodach pod Tobrukiem, 26 i 28 lutego ponownie na Atlantyku, 10 marca u zachodnich wybrzeży Afryki, na drodze stanowiącej tylną bramę frontów na Wschodzie, 16 marca znowu u wybrzeży murmańskich, 23 marca w karawanę płynącą z Aleksandrii na Maltę, 26 marca na wodach pod Sollum, 30—31 marca i 14 kwietnia u wybrzeży murmańskich. 4 maja, po kilkunastu dniach atakowania karawany na Oceanie Lodowatym, zatopiono m. i. brytyjski krążownik „Edinburgh", a 15 maja krążownik północno-amerykański typu „Pensacola" i 1 kontrtorpedowiec. W czasie od 25 do 27 maja zaatakowano tam taksamo dużą jak poprzednia karawanę, ścigano ją, i zatopiono 120,000 ton rej. br. z ładunkiem rozmaitego materiału wojennego, równającego się dwu-trzymiesięcznemu zapotrzebowaniu jednej armii. Z wymienionych 38 statków umknęły tylko 3, w dodatku ciężko uszkodzone. W połowie czerwca podobne ciosy zadano wielkim karawanom płynącym z Gibraltaru i Aleksandrii na Maltę wzgl. do Tobruku; zostały one rozbite, tracąc liczne okręty wojenne i statki handlowe. We wszystkich powyższych wypadkach, jak również podczas atakowania statków u wybrzeży amerykańskich, powodujących z reguły duże straty, zastosowano pierwszorzędne środki zabezpieczające. Dobierano najlepsze statki handlowe, płynące z jednakową mniejwięcej szybkością; były naturalnie uzbrojone a załogę wyszkolono w jeździe grupami i w odpowiednim manewrowaniu. Dla bezpośredniego zabezpieczenia dodano dostateczną ilość kontrtorpedowców, korwet oraz innych statków strażniczych, a dla większego bezpieczeństwa — krążowniki; dla wywiadu i odpierania ataków w kilku wypadkach były do dyspozycji lotniskowce,a za tymi nawet pancerniki. Można więc powiedzieć, że uruchomiono wszystkie środki bojowe, jakimi dysponowały nieprzyjacielskie floty i lotnictwo morskie, a na Morzu Śródziemnym także lotnictwo mające oparcie w bazach lądowych, by przepłynąć z transportami, mającymi istotne znaczenie dla dalszego prowadzenia wojny. Chodziło przy tym może o ostatnie możliwości dostaw dla Sowietów, względnie o ostatnie próby dostarczania zapasów do Tobruku i na Maltę oraz o zaopatrywanie Anglii.

Szczególne znaczenie pod wieloma względami miał cios na Północnym Oceanie Lodowatym. Ze względu na sprzyjającą porę roku karawana płynęła daleko na północy wzdłuż peryferyj wiecznie zamarzniętych mórz, by wielkim łukiem dotrzeć do Archangielska, dostępnego w lecie dla statków. Jako port, mający połączenia kolejowe z wszystkimi frontami, i z tego względu lepszy niż Murmańsk, Archangielsk znajduje się oprócz tego w korzystniejszym położeniu dlatego, że jest oddalony od niemiecko-fińskiego frontu o 500 klm, i ma lepsze możliwości obrony. To wszystko nie przeszkodziło niemieckim samolotom uderzyć na wypatrzoną zdobycz, płynącą w jeszcze większym oddaleniu na północy; tak samo i łodzie podwodne nie ulękły się granicy wiecznych lodów. O ile chodzi o warunki walk na północy w obecnej porze roku, można powiedzieć, że były jednakowe dla obu stron: lotnictwo z obu stron korzystało z długiego dnia, natomiast dla łodzi podwodnych długi dzień stanowił czynnik ujemny, i dla atakowanych celów czynnik dodatni. Skutki tej ostatniej akcji mówią same za siebie, mianowicie: zniszczono 240,000 tonażu wiozącego 300,000 ton materiału wojennego i środków żywnościowych, co przewyższa aż cztero — pięciokrotnie ciężar pocisków i bomb, zużytych podczas zdobywania Sewastopola w ciągu trzech tygodni walk. Cios ten dotknął Sowiety w chwili, gdy straciły olbrzymie ilości materiału wojennego i są bardzo zagrożone przez ofensywę nad Donem. Należy zaznaczyć, że droga z dostawami do Zatoki Perskiej jest trzy razy dalsza niż droga do wybrzeży Oceanu Lodowatego.

W czerwcu znowu zatopiono 158 statków o ogólnej pojemności 886,000 ton rej. br., i to przeważnie z dobrze uzbrojonych konwojów, innymi słowy: Pomimo wszelkich starań system się załamuje i przeciwnicy Niemiec nie mogą sobie poradzić z przewyższającą ich siłą niemieckiego uderzenia. Wszyscy mają w pamięci ennuncjacje amerykańskiego admirała Simsa, który na wiosnę 1917 otrzymał od lorda Jellicoe informacje, że zaopatrywanie Anglii znajduje się w przededniu katastrofy i że straty żeglugi są czterokrotnie większe, niż się je podaje ze strony urzędowej. Wówczas uratowało sytuację wprowadzenie konwojów ubezpieczających oraz inne jeszcze okoliczności. W teraźniejszej zaś wojnie uzbrajanie statków handlowych i konwoje od pierwszego dnia wojny były regułą; do tego doszło zabezpieczenie z powietrza i precyzyjniejsza obrona przed łodziami podwodnymi. Pomimo wszystko skutek jest druzgocący, a widoki na skuteczniejsze metody obrony żadne.

Kontradmirał Gadow.

Oświadczenie premiera tureckiego

ANKARA. (DNB). Premier Saracoglu oświadczył wobec wielkiego zgromadzenia narodowego w sprawie tureckiej polityki zagranicznej między innymi, że nowy rząd z czujną uwagą będzie się troszczył o to, by Turcy nie brali udziału w tej wojnie. „Nasza nadzieja — powiedział Saracoglu dosłownie — że potrafimy to piękne zadanie doprowadzić do celu, nie zginie również i wówczas, jeślibyśmy pomimo naszych wysiłków mieli przeżyć napaść na nasz kraj i na naszą niepodległość: w tym wypadku oddamy życie nasze na usługi jedynego ideału, mianowicie walki aż do samego końca".

Woroszyłowsk

W okręgu Ordżonikidze można rozróżnić trzy główne obwody gospodarcze, z których przestrzeń woroszyłowska zajmuje północno-zachodnią część okręgu. Jest to duży okręg rolniczy, w którym się uprawia pszenicę ozimą i jarą, kukurydzę, jęczmień, słoneczniki, soję, rycinusy, kartofle, melony, jarzyny i owoce oraz hoduje się cienkowełniste merynosy.

Miasto Woroszyłowsk dawniej zwane Stawropolem jest stolicą okręgu Ordżonikidze. Liczy ono według ostatnich danych sowieckich równo 100,000 mieszkańców i stanowi ważny ośrodek uzbrojenia i przemysłu. Stosownie do intensywnej gospodarki rolnej swego zaplecza w mieście jest rozwinięty różnorodny przemysł produktów żywnościowych i spożywczych. Znajdują się tutaj młyny, olejarnie, gorzelnie, mleczarnie i fabryki margaryny, fabryki konserw, duży kombinat mięsny, zakłady wyprawiania skór jak również zakłady przemysłu włókienniczego i tkackiego.

W przemyśle zbrojeniowym ważnym jest zakład „Krasnyj metalist" posiada on współczesne urządzenia techniczne i liczy równo 16.000 pracujących. Podczas pokoju produkował on bormaszyny, traktory, motory Diesla, żelazo lane itd. W ostatnich czasach wytwórczość jego została przerobiona na sporządzanie materiału wojennego, w szczególności czołgów i amunicji. W innych fabrykach przemysłu metalowego wyrabiano karabiny maszynowe, drut kolczasty i samochody. Następnie Woroszyłowsk posiada zakłady przemysłu maszynowego i chemicznego. Utrata Woroszyłowska jest bardzo dotkliwą stratą dla sowieckiego przemysłu zbrojeniowego i również dla zaopatrywania Związku Sowieckiego w produkty spożywcze.

Złoto nie wróci!

Od tygodni toczy się w Anglii dyskusja, jakby najmądrzej ukształtować po wojnie gospodarkę międzynarodową. Dyskusja ta nie jest niczym innym jak tylko odwróceniem uwagi od dwóch frontów, na których zapadną największe rozstrzygnięcia: od frontu wschodniego i od bitwy na Atlantyku. Jednakowoż gospodarczo-polityczne poglądy Londynu nie są bez znaczenia, dają one bowiem pojęcie o tym, czego Anglia obawia się od przyszłości, nawet gdyby miała wojnę wygrać: bezrobocia i współzawodnictwa z silniejszymi Stanami Zjednoczonymi. Odpowiednio do tego już dzisiaj zapytują w Londynie, jaką należałoby w roztropny sposób uprawiać politykę gospodarczą. Pod jednym względem panuje przy tym zgoda co do tego, co trzebaby kiedyś w przyszłości zrobić, a mianowicie: nie wprowadzać z powrotem parytetu złota. Również lord Simon wyraził ten sam pogląd, a on jako były kanclerz skarbu wie już chyba, jak przedstawia się w tej chwili stan brytyjskiego majątku. Anglia straciła niemal kompletnie swe złoto. Mogłaby tworzyć znowu rezerwy — lecz nie wygląda to tak łatwo — wówczas Amerykanie byliby pierwszymi, którzyby przedstawili swoje rachunki na podstawie układu o pożyczkach i dzierżawach i zabraliby kochane złotko. Brytyjczycy nie mają wcale zamiaru pracować dla Amerykanów, raczej zrezygnują z parytetu złota. Zdaje się jednak, że nie zdają sobie oni jeszcze sprawy z tego, że odrzucenie czystej waluty złotej pociąga za sobą rezygnację z liberalistycznego systemu gospodarczego, inaczej bowiem nie zapewnialiby tak gorąco: Nigdy więcej złota!

AMSTERDAM. Dziennikarz amerykański Fryderyk Kuh oświadczył w londyńskim radio w związku z sytuacją w Rosji Sowieckiej, że jest niemądrym twierdzenie o niewyczerpalnych rezerwach Sowietów. Sowiety same podobno już określiły swe straty na 5 milionów ludzi. Poza tym utracił Związek Sowiecki na rzecz Niemiec dotychczas obszary równające się powierzchniom Anglii, Francji i Niemiec razem wziętych. Przy tym utracono przeważną część okręgów rolniczych i surowców dostarczających połowę produkcji żelaza i 3/4 części jej produkcji aluminium. Jeżeli uda się Niemcom odcięcie Związku Sowieckiego od jego dowozu ropy naftowej, to sytuacja Sowietów stanie się beznadziejną.

Trudno sobie wyobrazić, jak potężny jest wróg

V. B. BERLIN, w sierpniu.

Niejednemu z obywateli Stanów Zjednoczonych, który aż dotąd pozwalał durzyć sobie głowę opowiadaniami propagandy północno-amerykańskiej, zaczyna powoli świtać w mózgu, że Roosevelt lekkomyślnie wpędził swój kraj do toczącej się obecnie wojny. W związku z tym północno-amerykańskie czasopismo „Life" zajmuje się przedwyborczymi przemówieniami kandydatów do kongresu — wybory odbędą się w listopadzie — i zarzuca tym panom, że przedstawiają swoim wyborcom wojnę jako sprawę, którą nie należy się zbyt przejmować. Farmerom obiecują zapomogi, które mogą tylko przyśpieszyć inflację, zaś robotnikom zajętym w przemyśle zbrojeniowym gwarantują podwyższenie zarobków, co w praktyce wychodzi na to samo. W przemówieniach pisze „Life", przemawiają ci lekkomyślni kandydaci partyjni przeciwko ogólnemu zracjonowaniu benzyny, mającemu na celu ograniczenie zużywania gumy, i operują tylko ogólnikami, że trzeba się zgodzić na dalsze ponoszenie ofiar.

To nieodpowiedzialne postępowanie, zaznacza „Life" dalej, można sobie bardzo łatwo wytłumaczyć. Mianowicie ludzie w Stanach Zjednoczonych i nadal nie zdają sobie sprawy jak olbrzymią potęgę reprezentują w teraźniejszej wojnie przeciwnicy.

Ażeby wykazać iż tak jest rzeczywiście, to samo czasopismo mówi w innym artykule o niemieckich sukcesach na Wschodzie i stwierdza m. in.: „Z końcem lipca Niemcy na froncie wschodnim, na odcinku szerokości 125 mil, zmusili do odwrotu ponad 100 doskonale uzbrojonych i pierwszorzędnie przeszkolonych dywizyj sowieckich, pomijając fakt, że dywizje te liczebnie przewyższają wszystko, co Stany Zjednoczone w zakresie gotowych do walki wojsk mogą zgromadzić do końca bież. roku. Wszędzie, gdzie tylko wojska mocarstw Osi uderzyły, odrzucały zażarcie się broniących Rosjan i zadawały im całkowitą klęskę. Wypadki ostatnich dni i tygodni na tym odcinku frontu wschodniego nie mają sobie równych w historii".

Czasopismo podkreśla także fakt że Stany Zjednoczone zawiodły na wszystkich odcinkach, na których, jak się chełpiły, miały być potężne i silne. Na tyłach Rosjan, zaznacza „Life", walczą Chińczycy, za których Stany Zjednoczone wręczyły Japończykom ultimatum co spowodowało atak na Pearl Harbour. Wbrew życzeniom i oczekiwaniom Chiny Czangkaiszeka nie otrzymały pomocy od Północnej Ameryki. Obecnie sytuacja ich jest znacznie gorsza niż kiedykolwiek przedtem, zamiast olbrzymich dostaw wojennych, które im przyrzeczono, udało się dostarczyć im tylko niewiele ton amunicji, a tymczasem Japończycy wdzierają się coraz to dalej do obronnych linij Czangkaiszeka, i pomału, lecz konsekwentnie łamią jego opór.

Na zakończenie czasopismo podkreśla, że Stany Zjednoczone nie tylko nie są w stanie dać pomocy Chinom i Związkowi Sowieckiemu co gorsza, same z dnia na dzień są coraz to bezsilniejsze, albowiem straciły drogi, na których odbywała się ich żegluga.

Byłoby niezmiernie ciekawym dowiedzieć się, co też pan Roosevelt, który ponosi odpowiedzialność za wszyskie te sprawy, o tym „zachęcającym" sprawozdaniu czasopisma „Life" sądzi. Niestety nie dowiemy się niczego, albowiem władca w Białym Domu polecił niedawno zakomunikować dziennikarzom przez swego sekretarza, że nic nie ma im do powiedzenia, czemu przy istniejącym stanie rzeczy nie należy się dziwić.

WIELKA RUPIECIARNIA OBU AMERYK

bh. MADRYD, koniec lipca.

Guatemalski korespondent dziennika „ABC" w depeszy, w której omawia skutki wojny łodzi podwodnych na wodach środkowo-amerykańskich, nazywa wybrzeże Morza Karaibskiego „wielką rupieciarnią obu Ameryk". Powiada: „Morze Karaibskie jest olbrzymim kotłem, na którego peryferiach jest pełno szczątków, rozbitych wraków i rzeczy wyrzuconych przez morze na brzeg. Tu płynie na falach próżna łódź ratunkowa, tam skrzynia, ówdzie krzesło, gdzieindziej beczka. Przy brzegach gromadzą się odpadki, które pozostały po wielkiej uczcie łodzi podwodnych. Często zdarza się, że fale wyrzucają na brzeg szczątki statków z trupami rozbitków albo łodzie z pozostałymi przy życiu".

Korespondent opisuje dalej dobre czasy, jakie nastały dla mieszkańców nad wybrzeżem z powodu wielkiej ilości rzeczy wyrzuconych przez morze. Codziennie, powiada, ludność tubylcza wzdłuż półkola środkowo-amerykańskiego szuka cennych rzeczy, jakimi ich darzy morze Od chwili, gdy kilku tubylców wzbogaciło się tym co znaleźli, zapanowała prawdziwa gorączka. Podczas odpływu morza niedaleko brzegu pozostają wspaniałe skarby, które są tak wielkie, że przywodzą na myśl opowiadania w starych bajkach. Pędzeni nadzieją i pobudzani coraz to nowymi wieściami o bajkowych skarbach, tubylcy we dnie i w nocy chodzą wzdłuż rozległych wybrzeży. Około tych wyrzuconych na brzeg skarbów powstają całe legendy, które się zwiększają przez coraz to nowe epizody. Od miesięcy w dzień i w nocy szukający skarbów sprzedają znalezione rzeczy na targach, które należy zaliczyć do największych targów rupieciami w obu Amerykach. Znaleźli się już nawet przedsiębiorcy, którzy zorganizowali kupno rzeczy znalezionych i dopingują tubylców obietnicami wysokich nagród do gorliwego szukania.

W tej historii nowoczesnych poszukiwaczy skarbów nie brak także tragikomicznych momentów. Korespondent opowiada o wypadku, jaki miał pewien murzyn, kóry na brzegu niedaleko Bluefields (Nikaragua) znalazł nawet dwa czołgi, wyrzucone przez morze. Oba cenne dary morza, oczekujące w ustronnym miejscu na człowieka, który je miał znaleźć, były zamknięte śrubami. Tubylcowi udało się po wielu wysiłkach otworzyć stalowego kolosa przy pomocy prymitywnych narzędzi, w swojej naiwności był przekonany, że wewnątrz znajdzie złoto lub jakieś inne kosztowności. Zamiast złota znalazł jednak jakąś białą ciecz, mocno pachnącą alkoholem. Sądząc, że to wódka, zrobił porządny łyk i zawołał jeszcze trzech towarzyszy, którzy niedaleko szukali skarbów. Czwórka, w przekonaniu, że będzie miała do końca życia co pić, urządziła w obliczu niezmiernego morza wspaniałą libację. Ale radość nie trwała długo. Niebawem dwóch złapały straszne kurcze i wśród drgawek wyzionęli ducha. Goście odwiedzający w kilka dni potem prezydenta Nikaragui, mieli okazję zobaczyć na biurku ekscelencji butelkę z białym płynem, mocno pachnącym alkoholem — dar Morza Karaibskiego dla czterech tubylców, na którym łamią sobie obecnie głowę chemicy małego środkowo-amerykańskiego państewka.

Hiszpański korespondent kończy swe opowiadania następującymi słowy: „Podobnych anegdot jak powyższa krąży obecnie wielkie mnóstwo naokoło Morza Karaibskiego. Wojna łodzi podwodnych nagle przerwała długoletni sen i melancholijną monotonię tych podzwrotnikowych wybrzeży. W miastach w głębi kraju ludzie, słuchający tych opowiadań i zastanawiający się nad dużymi stratami ponoszonymi na wodach zatoki, zaczynają nabierać coraz większego wstrętu do ryb".

PIONIERZY NAPRZÓD!

BERLIN. Podczas walk na południe od dolnego biegu Donu dowódca pewnej pancernej kompanii pionierów otrzymał polecenie wysadzenia w powietrze linii kolejowej, znajdującej się w odległości 10 klm przed wysuniętymi naprzód niemieckimi kolumnami atakującymi. Szybkim ruchem wbijała się kompania kilometr po kilometrze w zajęty przez nieprzyjaciela teren popierana przez 3 wozy pancerne. Cztery ciężkie czołgi nieprzyjacielskie usiłowały zatrzymać pionierów przez stosowanie ognia ze skrzydeł. Podczas walki niemieckich wozów pancernych z przeciwnikiem, dotarli pionierzy pod ochroną stojącego pociągu towarowego do toru kolejowego i wysadzili w powietrze szyny w 3 miejscach.

Nadaremnie usiłowali bolszewicy odciąć odwrót żołnierzom niemieckim. Siedzący na wozach pancernych pionierzy odparli masowe kontrataki bolszewików. W krótkim starciu z wysuniętymi naprzód oddziałami nieprzyjacielskimi wzięto do niewoli oficera bolszewickiego i komisarza. Niemiecka kompania pionierów po wypełnieniu swego polecenia wróciła bez strat do swych wyjściowych pozycji.

Odbudowa uwolnionych wschodnich obszarów rumuńskich

BUKARESZT, w lipcu. Uwolnienie obu wschodnich prowincyj rumuńskich, Bukowiny i Besarabii, z pod terrorystycznej władzy bolszewickiej miało nie tylko duże moralne znaczenie. Powrót tych obszarów do rumuńskiego kraju macierzystego oraz przejęcie administracji w gubernii transnistryjskiej między Dniestrem (Nistru) a Bohem oznaczało poważne wzbogacenie siły gospodarczej nowej Rumunii. Rząd wodza państwa marszałka Antonescu przystąpił natychmiast do dalszej odbudowy w Besarabii i Bukowinie oraz do odbudowy w Transnistrii. To, czego tam dokonano w krótkim czasie, częściowo w ciągu kilku miesięcy, oraz osiągnięte wyniki może najlepiej osądzić ten, kto miał okazję zbliska obserwować straszne skutki bolszewickiego szału niszczycielskiego na tych obszarach.

Od terenów nad Prutem, gdzie na płytkich, porośniętych szuwarami jeziorach, utworzonych przez odnogi rzeki, uprawiają rybołóstwo miejscowi rybacy, używając, tak jak ich ojcowie i dziadowie, małowniczych sieci, podnosi się coraz wyżej lekkimi falami pagórkowaty krajobraz besarabski. Tylko tu i tam pagórki są poprzerywane bagnami lub nieużytkami, pozatem aż po same ich wierzchołki widać pola ze słonecznikami, latoroślą winną i kukurydzą, łany z jęczmieniem, pszenicą i żytem oraz szerokie pasy lasów; na tle tego bujnego urodzaju tym bardziej i boleśniej uderza widok komunistycznego szału niszczycielskiego, wyładowującego się w ostatnich dniach panowania sowieckiego na obszarach zamieszkałych przez ludność rumuńską. Nie oszczędzano prawie żadnej ze wsi, niegdyś tak miłych, leżących wzdłuż drogi z Jass do Kiszyniewa, po tamtej stronie Prutu. W wielu z tych wsi widać ślady bezmyślnego niszczenia, niczym nie usprawiedliwionego w związku z działaniami wojennymi, niszczenia, w którym wobec niepowstrzymanie zbliżającego się upadku wyładowała się cała bezsilna nienawiść zbrodniarzy reżimu sowieckiego oraz wszystkie destruktywne instykty sowieckich zwyrodnialców. Niektóre miejscowości zostały prawie całkowicie zniszczone, a gdzie dawniej artystycznie skonstruowane dachy słomiane pokrywały ozdobione piękną robotą rzeźbiarską domy wiejskie, widać było opalone ruiny i gruzy, od których — tak jak w Kiszeniewie — bił gryzący smród spalenizny.

Pomimo to uwolniona ludność z entuzjazmem i łzami radości w oczach patrzała w przyszłość z pełną ufnością. Rumunia pomagała szybko i gruntownie. Administrację zorganizowano w czasie bardzo krótkim. Uruchomiono komunikację. Uchodźców sprowadzono z powrotem, zamiast rubli wprowadzono leje, ożywiono zdezorganizowane rolnictwo Besarabii i Bukowiny przy pomocy wszystkich będących do dyspozycji środków państwowych, prywatnych i różnych spółek przygotowano uregulowanie własności ziemi, słowem uruchomiono ponownie jak najbardziej celowo całokształt życia gospodarczego w obu tych prowincjach. W sierpniu 1941 rozpisano pożyczkę na odbudowę i zmobilizowano w ten sposób rynek rumuńskich kapitałów; umożliwiło to rządowi rozwinięcie na szerszą skalę trudnego dzieła coraz to intensywniejszej naprawy wyrządzonych przez sowiety szkód materialnych. Można było przystąpić względnie prowadzić w przyśpieszonym tempie odbudowę zniszczonych miast w stylu charakterystycznym dla Mołdawii i ponownie uruchomić młyny, fabryki olejów roślinnych oraz innych ważnych zakładów przemysłowych w obu prowincjach wschodnich. Na początku września ub. roku opublikowano w Rumuńskim dzienniku urzędowym dekrety ustawowe, regulujące na nowo sytuację prawną uwolnionych prowincyj besarabskich i Bukowiny. Besarabia i Bukowina są obecnie prowincjami z własną administracją i własnym budżetem. Rząd rumuński odbywa co miesiąc specjalne posiedzenia rady ministrów, na których są obecni gubernatorzy wschodnich prowincyj; posiedzenia są wyłącznie poświęcone omawianiu spraw tych obszarów

Nowy rumuński budżet państwowy przewiduje dla obu prowincyj, które są reprezentowane w budżecie państwowym na 1942-43 budżetem z własnych dochodów w wysokości 756 milionów lej, subwencję w wysokości 5,2 miliardów lej.

Cały żywioł rumuński we wschodnich prowincjach granicznych, którego siły odpornej, wypróbowanej w ciągu historii, nie potrafił zmóc terror bolszewicki, wprzągł się obecnie do niezmordowanej pracy. Szczególnie odłamy rumuńskiej ludności w Transnistrii, żyjące poza szerokim pasem osiedleniowym wzdłuż Dniestru, stanowią ważne oparcie dla młodej administracji rumuńskiej na tym znanym ze swego urodzajnego czarnoziemu obszarze, który jest większy od Besarabii o 5000 klm kwadr. Już pierwszy plan uprawy pól przez rolników transnistryjskich przewyższa sowiecki plan z 1940-41 o 240.000 ha. Sowchozy i kołchozy zmieniono w wiejskie wspólnoty pracy, w których przeciętnie 20 rodzin uprawia 200 ha roli. Podatki poważnie obniżono znacznie zwiększono udział ludności przy podziale żniw, handel zorganizowano od nowa. Chłopi mogą sprzedawać swoje produkty z wolnej ręki na targach tygodniowych. Uruchomiono komunikację, rozpoczęto budowę leśnych dróg i mostów. Także w stolicy Transnistrii, Odesie, znowu panuje normalne życie.

H. Schumacher („D.A.Z.")

W pierwszą rocznicę śmierci

ś. † p. Jana Frąckiewicza

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Wszystkich Świętych dnia 10 sierpnia b. r. o godz. 9 rano. O czym zawiadamia

Rodzina.

Przygotowywanie opału na zimę

Na zrębach wre praca

Zazwyczaj pora letnia w lasach była okresem spokoju. Na zrębach, wyciętych w okresie eksploatacji zimowej porastała trawa i tylko w miejscach przeznaczonych na zalesienie, oraz w młodych zagajnikach pracowali robotnicy przy sadzonkach. W okresie wojennym jest jednak inaczej. Zwiększone zapotrzebowanie drewna na opał zmusiło do przeprowadzenia eksploatacji latem.

Do wyrębu na opał przeznacza się przedewszystkiem te działki, na których znajduje się drzewostan gorszej jakości, mniej nadający się na użytek, np. niskie, mocno rozgałęzione sosny, drzewa pokrzywione, rosnące na zboczach itp. Obecnie na tych działkach zgrzytają piły, uderzają topory i walą się drzewa z głuchym łoskotem. Obalone drzewa są natychmiast oczyszczane z gałęzi i przepiłowywane na odcinki metrowej długości, następnie łupane na polana i układane w stosy do wysuszenia.

Zatrudnieni przy wyrębie dzielą się zazwyczaj na pary, z których każda obsługuje jedną piłę, i zazwyczaj pracuje na spółkę. Para, nawet niewprawnych robotników, bez zbytniego wysiłku, może ustawić dziennie od 5 do 8 metrów z przepiłowaniem, porąbaniem i spuszczeniem z pnia. Najważniejsze, aby dobrać sobie odpowiedniego partnera, mniejwięcej takiej samej siły fizycznej, wtedy robota odbywa się zupełnie gładko.

Wobec powszechnego obowiązku pomocy przy wyrobie opału w tym roku na zrębach znajdzie się wielu robotników, którzy po raz pierwszy będą pracowali w lesie, dla których ormaczono normę w wysokości 25 mtr. drewna opałowego w metrowych szczapach, albo 30 mtr. drewna w odcinkach dwumetrowych, albo 32 mtr. drewna użytkowego w okrąglakach. Normę tę należy wykonać w ciągu 6 tygodni. Ze względu na znaczny okres czasu norma ta nie jest wcale wygórowana i nie przekracza niczyich możliwości, a nawet przeciętny pracownik może ją z łatwością, bez zbytniego wysiłku wykonać w przeciągu 2-ch tygodni.

Departament leśny przy wyborze zrębów dla sił pomocniczych miał na względzie, że na nich będą zatrudnione osoby jeszcze niewprawne w robotach eksploatacyjnych i dlatego zostały wybrane dla nich działki suche, położone w pobliżu szlaków komunikacyjnych z łatwym dojazdem. Zatroszczono się również o odpowiednie kwatery, przeznaczając na ten cel położone w pobliżu terenów eksploatacyjnych budynki szkolne oraz zobowiązując do kwaterunku pomocników okolicznych gospodarzy. Czynione są już kroki celem zorganizowania wyżywienia robotników na miejscu. Odzieży roboczej departament nie posiada, więc przyjeżdżający do pracy muszą w nią zaopatrzyć się we własnym zakresie. Również uprasza się posiadających narzędzia o przybywanie z niemi, gdyż każda piła i siekiera własna będzie mile widziana. Dla nieposiadających narzędzi dostarczy je nadleśnictwo.

Każdy z pomocników po wykonaniu swego obowiązku otrzyma odpowiednie zaświadczenie, po przedstawieniu którego później będzie miał pierwszeństwo przy zaopatrywaniu się w opał. Osoby, które przez wyznaczony czas nie wykonają normy nie otrzymają zaświadczenia, a nawet będą karane.

Organy administracji leśnej dokładają wszelkich starań, aby zapewnić pomocnikom jak najlepsze warunki pracy. Jeżeli pierwsze partie pomocników po przybyciu na zręby natrafiły na jakiekolwiek niedogodności, to tylko dlatego, że w czasach obecnych, aby coś zrobić i przygotować trzeba wiele wysiłków i czasu. Właśnie zbyt krótki okres przygotowań nie zezwolił na przygotowanie wszystkiego tak, jak należało. Jednak w najbliższej przyszłości niedociągnięcia te będą usunięte i następne partie znajdą już wszystko przygotowane. (s)

W kraju Kozaków dońskich

1.200 km. marszu grenadierów pancernych w niecałe 25 dni

Posterunek spoczywa w cichym blasku księżyca, w niskiej okrzywionej od wichrów stajni. Ciemności zupełnie ją pochłaniają. Za to może posterunek daleko obserwować matowo-lśniącą powierzchnię stepu.

Dwóch grenadierów pancernych, pochodzących z Marchii, stoi na straży podczas krótkiego snu swych kolegów z grupy bojowej pewnej dywizji pancernej, znajdującej się w kraju kozaków dońskich. Ta grupa bojowa zatrzymała się w pewnej wsi, które tutaj nazywają się stanicami. Wieś leży na pochyłości doliny stepowej, która na kilka godzin daje schronienie oddziałowi przed jego dalszym marszem przez nieznany teren. Myśli żołnierzy wędrują, podczas gdy oczy wpatrują się w srebrzystą nieskończoną dal. Obaj myślą o dalekiej podróży, odbytej od początku nowej ofensywy w grupie czołowej armii niemieckiej. 1200 km. marszu w niecałe 25 dni, 1200 km. przez kraj wrogów, przez groźny teren przy palących promieniach słońca i strumieniach burz deszczowych. I ponownie czeka ich marsz naprzód w kierunku armii sowieckiej na setki kilometrów. Wydaje się, że już wogóle nigdy nie będzie końca, jakkolwiek siedziało się przy kierownicy od 2 godziny rana aż do nastania nocy.

Czasami zjawiały się długie szeregi jeńców, ciągnących mimo maszerujących wojsk dalej na zaplecze, nieprzerwane szeregi tak samo bezbrzeżne jak i step. A dzisiaj grenadierzy pancerni mieli znowu przeżycie, które na długo zapamiętają i o którym kiedyś w domu będzie się długo i niejednokrotnie opowiadało.

Często się słyszało o kozakach, czyż w domu nie czytało się na słupach ogłoszeniowych tu i ówdzie o koncertach chóru kozaków dońskich? Nad Donem muszą przecież oni gdzieś być. I oto wieczorem grupa bojowa, maszerując na czele, wstąpiła jako pierwszy niemiecki oddział do pewnej wsi kozackiej w obszarze dolnego biegu Donu. Gdy żołnierze skinęli na mieszkańców ze swych samochodów, ci szybko pozbyli się swojej bojaźliwości i podeszli z jajami i mlekiem, pszennym chlebem, miodem i pierwszymi jabłkami. Nieśli swe dary powitalne do samochodów pancernych. Konno i pieszo cisnęła się niedorosła młodzież na ulicę wioski, przez którą posuwały się nasze wozy pancerne. Charakterystyczny widok przedstawiały dzieci, jeżdżące konno już od czwartego roku życia, trzymając się ręką tylko grzywy. Siedziało to na koniach jak przyrośnięte i gapiło się wytrzeszczonymi oczami i otwartymi ustami na nieznanych sobie żołnierzy. Później przyszli starzy kozacy. Gdy znalazł się wśród naszych żołnierzy jeden mówiący po rosyjsku, opowiadali mu, w jakich wojnach brali udział, pokazywali swe blizny i opowiadali o dzikich atakach w stepach. Mówili o wojnie światowej i o okrutnie krwawych walkach z bolszewikami, którzy zdziesiątkowali ten lud kozacki.

Żołnierze nasi, po wejściu do wioski odnieśli wrażenie, że przyszli do narodu o tradycji żołnierskiej, który dobrze rozumie, czego potrzebuje żołnierz po długim marszu w upale. Zostali zaproszeni do domów. Kobiety o długich, zaplecionych warkoczach pod białą chustką na głowie i szerokim uśmiechem swych brązowych twarzy pokazując wielkie zęby, przyniosły śmietankę i gotowane tłuste mięso. Było również i zsiadłe mleko. Kozacy sami krajali biały chleb pszenny na wielkie kawałki i wręczali go gościom, którzy szybko nauczyli się jeść na wzór kozacki, wtykając kawałek mięsa na widelec i zanurzając go następnie w wielkiej misie ze śmietaną, stojące pośrodku stołu.

W sprawie cukru na konfitury

Szereg osób z pośród mieszkańców Wilna w miesiącu lipcu wyjechało z miasta dla odbycia obowiązkowej pracy przy kopaniu torfu, wyrębie drzewa i innych. Wyjeżdżając, osoby te zwróciły posiadane karty żywnościowe do punktów aprowizacyjnych i z tego powodu nie otrzymały cukru na konfitury, który w ilości 2-ch kg. na osobę wydawany był wszystkim mieszkańcom Generalnego Komisariatu Litwy na podstawie odcinka lipcowej kartki żywnościowej „BW 27—30 s." z nadrukiem „5".

Osoby te nie będą jednak pozbawione należnej im normy cukru. Otrzymają oni go na podstawie orderów wydawanych przez Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy.

Celem uzyskania takiego orderu urzędy, które wysłały swych pracowników, robotników i uczniów na wspomniane roboty obowiązkowe, powinni sporządzić ich spis i dostarczyć go do Wydziału Aprowizacyjno-Gospodarczego, dołączając ponadto zaświadczenia odpowiednich punktów aprowizacyjnych, stwierdzające, że dane osoby istotnie zwróciły kartki żywnościowe na m-c lipiec, wraz z odcinkiem „BW 27—30 s." z nadrukiem „5", oraz że nowe kartki na lipiec nie zostały tym osobom wydane. Na podstawie takiego spisu Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy wydaje na imię danego przedsiębiorstwa czy urzędu order na odbiór należnej ilości cukru.

Wspomniane spisy należy przedłożyć do dnia 15 sierpnia b. r., by Wydział Aprowizacyjny mógł zdążyć do 20 b. m. wypisać potrzebną ilość orderów, które tracą ważność już 23 tegoż miesiąca. (s)

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ukochanemu Synowi i Bratu, zmarłemu 4 sierpnia 1942 roku w wieku lat 38

ś. † p. JANOWI RYNKIEWICZOWI

składamy z głębi serca płynące „Bóg zapłać". Msza żałobna za duszę Zmarłego odbędzie się w kościele Św. Rafała w dniu 8 VIII b. r. o godz. 8 rano. O czym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych pogrążeni w nieutulonym smutku

Matka, Ojciec, Siostra, Bracia i Rodzina.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w dniu 2.VIII-42 r. wzięli udział w pogrzebie męża mego

ś. † p. Zygmunta Różańskiego

przyjaciołom, kolegom i współpracownikom, a w szczególności p. Baranowskiej, p. Korzeniowskiemu i p. Ciesiułowi składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać"

Żona.

Za spokój dusz

ś. † p.

Elżbiety i Pauliny, pułkownikostwa TRZECIECKICH oraz ich Syna a mego najdroższego Brata Władysława, Ireny, żony mojej, zmarłych w dniu. 20 lutego 1937 roku w Warszawie oraz 12 VIII, 3 XI 1941 roku w Wilnie i 29 VIII 1939 w Warszawie odbędzie się uroczyste Nabożeństwo Żałobne w środę 12 VIII r. b. o godz. 8 w Kościele św. Jakuba, o czym zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych osierocony

Syn, Brat i Mąż Kazimierz.

PUNKTY STRATEGICZNE

na wyspach jezior Alfura zajęte przez Japończyków

TOKIO. Jednostki marynarki japońskiej, według wiadomości cesarskiej kwatery głównej, zajęły 30 lipca punkty strategiczne na wyspach Kei, Aroe i Tenimber, położone na jeziorach Alfura na północ od Australii.

Wymienione wyspy, położone pomiędzy częścią zachodnią Nowej Gwinei a Australią, znajdowały się w posiadaniu Indii Holenderskich. Wyspy Kei mają powierzchnię 1500 km. kw. i posiadają 35.000 mieszkańców. Głównymi produktami wyspy tej są kokosy, sago i kukurydza. Wyspy Aroe, o ogólnej powierzchni 8600 km. kw. posiadają 22,000 mieszkańców i dostarczają przeważnie koprę. Wyspy Tenimber obejmują ogółem 5500 km. kw. z 25000 mieszkańców i dostarczają kukurydzy i masy perłowej.

ś. † p.

Teofila z Hryniewiczów Hurynowiczowa

opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w dniu 7 sierpnia 1942 r. przeżywszy lat 77. Eksportacja zwłok z domu żałoby odbędzie się 8 sierpnia o godz. 9 ½ rano do kościoła św. Jakuba. Nabożeństwo żałobne odbędzie się o godz. 10 tegoż dnia, po którym nastąpi pogrzeb na cmentarzu po—Bernardyńskim O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka i Synowie.

ś. † p.

Józef Łopaciński

zmarł dnia 27.VI - 42 roku w majątku Ustroń, pochowany w grobach rodzinnych w Borodzieniczach. Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy, odbędzie się u O. O. Bonifratrów dnia 4.IX-42 r. o godz. 7-mej rano. O czym zawiadamiają wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, pogrążone w smutku

Matka i Siostra.

Wiadomości z dnia

8 SIERPIEŃ

SOBOTA
Cyriaka
Wschód słońca 4.40
Zachód słońca 20.10

— KONTROLA LICZNIKÓW. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, w czasie najbliższym zostanie przeprowadzona kontrola liczników. W wypadku stwierdzenia przekroczenia normy przysługującej, nastąpi wyłączenie abonenta z miejskiej sieci elektrycznej. (t)

— PRZEDSTAWICIELSTWO FARMACEUTYCZNE. Jak się dowiadujemy w czasie najbliższym zostanie utworzone wielkie przedstawicielstwo wyrobów farmaceutycznych. Centrala przedstawicielstwa mieścić się będzie w Rydze. Nowa placówka przyczyni się niewątpliwie do rozpowszechnienia niezbędnych leków na terenie całego Ostlandu. (t)

— KARA ZA BRAK DOKUMENTÓW. Chociaż zdawałoby się, że każdy wie o tym, że w czasie wojennym należy przy sobie stale posiadać dokumenty osobiste, wciąż jeszcze w Wilnie trafiają się ludzie, którzy pozostawiają swe dowody w domu. Policja zanotowała, celem odpowiedniego ukarania, nazwiska 4 takich zapominalskich. (r)

— WALKA Z POTAJEMNYM UBOJEM. W wyniku walki z potajemnym ubojem i nielegalnym handlem mięsem, za ubiegły miesiąc skonfiskowano na terenie miasta 774 kg. mięsa pochodzenia nielegalnego.

Wobec wielkiej szkodliwości potajemnego uboju, który dezorganizuje życie gospodarcze miasta, przynosi jednocześnie szkodę, gdyż szerzą się dzięki niemu wszelkiego rodzaju choroby, we własnym interesie należy unikać kupowania takiego mięsa.

Jednocześnie przypominamy, że w myśl istniejących przepisów, w wypadku pochwycenia, kupujący odpowiada narówni ze sprzedającym.

—NOWE KIOSKI. W czasie najbliższym zostanie uruchomionych na terenie miasta 5 nowych kiosków. Zostaną one ustawione przede wszystkim na pryncypalnych ulicach miasta. (t)

— DOTYCHCZASOWY WYNIK EKSPLOATACJI W LASACH. Według prowizorycznych obliczeń departamentu leśnego wyprodukowano dotąd w lasach Generalnego Komisariatu Litwy 1,000,500 mtr. sześć. drewna. Przy eksploatacji pracuje obecnie ponad 4,000 robotników. Roboty trwają bez przerwy. (r)

— PROBLEM DOSTAWY DREWNA. Departament leśny już obecnie zajmuje się zorganizowaniem dostaw wyprodukowanego materiału leśnego ze zrębów do miast. Prawdopodobnie zwózka drewna do stacyj kolejowych i bindug zostanie dokonana przy pomocy rolników, którzy zostaną zobowiązani do dawania furmanek na ten cel. Istnieje również zamiar uruchomienia większej ilości samochodów z gazogeneratorami.

Osoby prywatne i przedsiębiorstwa, które otrzymały działki do wyrębu opału we własnym zakresie muszą również same troszczyć się o zwiezienie uzyskanego drewna. (r)

—DO WIADOMOŚCI SZEWCÓW. Na podstawie rozporządzenia Wydziału Aprowizacyjno - Gospodarczego szewcy powinni przy reperacji obuwia udzielać pierwszeństwa robotnikom i pracownikom zatrudnionym w wojskowo ważnym przemyśle, leśnictwie, rolnictwie, przy wydobywaniu torfu i t. p. Resztę ludności obsługuje się w następnej kolejności.

Przysługujące prawo pierwszeństwa przy reperacji obuwia zainteresowane osoby winny udowodnić za pomocą dokumentu, wydanego przez miejsce pracy. (p)

— AMATORZY NOCNYCH SPACERÓW. Ktoś puścił pogłoskę, że policja w stosunku do osób napotkanych na ulicy po upływie godz. 22, a przed 23 nie będzie stosowała żadnych represyj, gdyż właściwy zakaz chodzenia obowiązuje dopiero od 23-ej. Onegdaj sporządzono 3 protokuły przeciwko osobnikom, zasłaniającym się tą pogłoską, a spacerującym po godzinie policyjnej.

Powyższa pogłoska jest pozbawiona jakichkolwiek podstaw. Zakaz chodzenia obowiązuje obecnie od 22 do 4 i żadne ulgi nie są stosowane. Zmiana godzin policyjnych może nastąpić tylko na podstawie odpowiedniego zarządzenia władz.

— PRZYJACIELSKIE PORACHUNKI. Na tle porachunków osobistych doszło onegdaj do bójki między przyjaciółmi, podczas której został ciężko pokaleczony Konrad L. z ulicy Najninku (Nowoświecka) 11—17.

Po nałożeniu opatrunków ofiarę bójki pozostawiono w domu. (t)

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4 ... Redakcja 8-13. Administracja 7.09. Ekspedycja 6.99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen za wyraz. Litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—10 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 mim 10 fen., wyżej 15 fen za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Strona ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.
W niedziele i dnie świąteczne ogłoszenia o 50% droższe.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie
Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.